Nr 368. Kraków, Piątek 13 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	36 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Chrześcijańsko-socyalni przyjaciele.

Niemcami w Galicyi zajmuje się obecnie także — główny organ austryackiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego „Reichspost“ — a zajmuje się nimi w sposób, który zasługuje na baczną uwagę z naszej strony. — Znamienny to przytem fakt, że w obozie chrześcijańsko-socyalnym w Wiedniu przypomniano sobie o Niemcach galicyjskich właśnie w chwili, w której prezes Koła polskiego w Radzie państwa, ręka w rękę z przywódcami chrześcijańsko-socyalnymi — podjął „coram publico“ — szeroką akcyę celem uzdrowienia stosunków parlamentarnych.

Z wstępu do onegdajszego, Niemcom w Galicyi poświęconego artykułu wiedeńskiej „Reichspost“, wynika jasno, z jakich motywów został napisany. Zrodziły go przedewszystkiem narodowo-konkurencyjne względy. Organ chrześcijańsko-socyalny zapragnął dać dowód, że o dobro i narodowe bezpieczeństwo współplemieńców w Galicyi dba i troszczy się tak samo, jak organa wszechniemieckie, które uzurpują sobie niejako monopol teutońskiego patryotyzmu; dalej, że nietylko protestanccy koloniści niemieccy w Galicyi zapragnęli dziś „wyzwolić się z pod jarzma“ polskiego i ocalić swój rzekomo zagrożony niemiecki „Volkstum“, lecz że takiemi samemi uczuciami i pragnieniami przejęci są także ich katoliccy ziomkowie.

Innemi słowy „Reichspost“ pragnie wykazać i stwierdzić, że katolik niemiecki bynajmniej nie jest gorszym Niemcem patryotą, niż protestant niemiecki.

Po uzasadnieniu tej tezy organ wiedeńskiej partyi chrześcijańsko-socyalnej omawia — spokojnie wprawdzie i dość przedmiotowo, lecz z wielką czułością, rzekomą obecną narodową niedolę swoich współwyznawców niemieckich w Galicyi. Stwierdza on, opierając się na wykazie znanego agitatora, weterynarza Józefa Schmidta, że w Galicyi istnieje „pokaźna liczba“ także katolickich niemieckich kolonij; jest ich bowiem blisko 80. Pod względem szkolnictwa mieszkańcy tych kolonij znajdują się, zdaniem „Reichspost“, rzeczywiście w opłakanem położeniu. — Wśród nauczycielstwa galicyjskiego niema bowiem ani jednego nauczyciela, którयby zdał był egzamin z języka niemieckiego, jako przedmiotu wykładowego, a w całym szematyzmie galicyjskim figurowała przed rokiem 1908 jedna tylko nauczycielka z taką kwalifikacyą: pani Kamilla Kizelkowa z Machlińca pod Stryjem, dziś już emerytowana. Wobec tego w publicznych szkołach niemieckich w Galicyi uczą wyłącznie nauczyciele Polacy, którzy „facultatu docendi“ z niemieckiego nie posiadają. Do braku tego przyłącza się, jako druga fatalna okoliczność, fakt, że język niemiecki nie jest językiem krajowym w Galicyi, że więc przy dwujęzycznych szkołach musi ustępować miejsca językowi polskiemu, względnie ruskiemu. Dzieci niemieckie w Galicyi, tak protestanckie, jak i katolickie, pozbawione są zatem należytej nauki swego języka ojczystego, bo to, czego uczą ich w tej dziedzinie polscy nauczyciele, zakrawa wprost na parodyę.

Nie lepiej — zdaniem „Reichspost“ — przedstawia się sytuacya Niemców katolickich w Galicyi w dziedzinie kościelnej. Organ wiedeński wystawia wprawdzie galicyjskim władzom kościelnym świadectwo, że mają dobrą wolę należytego uwzględnienia potrzeb swoich niemieckich dyecezyan, mimo to jest niezadowolony, ponieważ brak niemieckich księży uniemożliwia obsadzenie probostw w koloniach niemieckich Niemcami.

„Reichspost“ kończy wreszcie swoje skargi i żale następującemi uwagami:

„Wszędzie dziś budzi się życie narodowe. I Niemcy w Galicyi nie są obojętni dla narodowych prądów. Nie mamy bynajmniej zamiaru wypowiadać wojny naszym polskim współwyznawcom, przeciwnie, pragniemy żyć z nimi w zgodzie i harmonii, lecz jeżeli Polacy w Westfalii i Nadrenii w Prusach bronią się energicznie przeciwko wynarodowieniu i za to cieszą się uznaniem polskiej prasy, wolno i nam żądać, ażeby Niemcom w Galicyi nie czyniono zarzutu, iż wiernie stoją przy swojej wierze i narodowości.

„Na razie Niemcy katoliccy w Galicyi nie posiadają w walce o te swoje prawa narodowe ani przywódcy ani opiekuna. Jedyne w Galicyi wychodzące pismo niemieckie „Volksblatt“ nie może nim być, ponieważ bezustannie obraża ich katolickie uczucia. Lecz czas musi i napewno też zrodzi wodza dla nich“.

Oto główna treść artykułu „Reichspost“. Wynika z niego jasno, że chrześcijańsko-socyalni Niemcy w Wiedniu pozazdrościli wszechniemcom laurów w obronie zagrożonego „Volkstumu“ i że zamierzają gorący swój patryotyzm niemiecki okazać właśnie — na gruncie galicyjskim, we windykowaniu „praw“ katolicko-niemieckich kolonistów w naszym kraju. Zabierają się oni na razie do tego jeszcze na pozór nieśmiało, mniej agresywnie, niż wszechniemcy, nie występują też jeszcze z konkretnemi postulatami, lecz ta okoliczność bynajmniej nie zmniejsza niemałej dla nas doniosłości ich zamiaru. Zapominają oni o tem, że nie mają do tego pozytywnego prawa, ani nawet najmniejszego tytułu słuszności. Stronnictwu, które nie dopuszcza do otwarcia publicznych szkół czeskich i wogóle innonarodowych na swoim narodowym terenie — w Wiedniu i w Dolnej Austryi, które przez osławioną, „lex Kolisko“ usiłuje raz na zawsze położyć tamę zakładaniu obcych szkół w Dolnej Austryi, nie wolno się nawet skarżyć na to, że Niemcy w Galicyi nie pobierają rzekomo w publicznych szkołach galicyjskich „należytej nauki niemieckiej“. Czego odmawia się czterystu tysiącom Czechów, tego nie można chyba żądać dla kilkudziesięciu tysięcy Niemców galicyjskich! Polacy bynajmniej nie biorą za złe Niemcom w swoim kraju, że pragną pozostać Niemcami, niechże atoli Niemcy ci poprzestaną na tem pragnieniu i staraniu, a niech nie uzurpują sobie praw, które w polskim kraju absolutnie przysługiwać im nie mogą.

Trudno chyba wymagać od polskich władz szkolnych w Galicyi, ażeby same sztucznie hodowały niemieckość w nielicznych tu koloniach niemieckich, ażeby ponadto — z tytułu „wspólności wyznania“, otaczały szczególną opieką właśnie Niemców katolików. Doświadczenie, jakie poczynili Polacy w zaborze pruskim z tymi niemieckimi współwyznawcami, powinny być dla nas wymowną przestrogą. Niemcy katolicy bowiem w Księstwie nietylko, że w niczem nie okazują większej wobec Polaków bezstronności, niż najzacieklejsi hakatyści protestanccy, lecz nadto służą rządowi za narzędzie do niemczenia polskich kościołów i polskich władz duchownych.

I u nas mogłyby się wytworzyć podobne stosunki, gdybyśmy ulegli pretensyom „chrześcijańsko-socyalnych przyjaciół“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 10 sierpnia.

(Korsarstwo dziennikarskie. — Jego przyczyny. — Przykre następstwa. — Policya i sądy na Górnym Śląsku. — „Dzień niemiecki“ w Katowicach. — Po zjeździe antropologów. — Wakujące krzesło w Izbie panów. — Obchody Słowackiego).

Zaszedł w dziejach naszego dziennikarstwa niesłychany, choć niestety nie pierwszy wypadek. Zarzucił jeden redaktor drugiemu, że stoi na żołdzie pruskim i za to wysługuje mu się bałamuceniem ludu. Zły przykład posłów-redaktorów, skarżących kolegów przed sądami pruskiemi i obrzucających ich za niewygodną krytykę obelgami, wydał smutne zaiste owoce. Zwłaszcza odkąd ziarno niezgody i osobistych inwektyw rzuciła jako pierwsza jedna z gazet ludowych poznańskich, od tej chwili coraz gorsze, coraz bolesniejsze są objawy zazdrości i nieokiełznanej namiętności w prasie naszej.

„Gazeta Gdańska“, własność kilku obywateli zachodnio-pruskich, wydzierżawiona obecnemu jej redaktorowi, od kilku miesięcy zadziwia ludzi rozsądnych swemi wybrykami ugodowemi, swą śmieszną i dziwaczną „mądrością“ polityczną. Stąd też prasa poznańska wytykała jej tę dziecinną ugodowość i wskazywała na złe skutki, jakie tego rodzaju drukowane brednie wywierają na naiwnych czytelników w Kaszubach. Ale równocześnie cała prasa, bez wyjątku, jednogłośnie potępiła oburzającą i krzywdzącą potwarz, jaką rzuciła redakcya „Lecha“ na „Gazetę Gdańską“ i to bez przytoczenia najmniejszych dowodów. A przecież niema gorszej kalumnii, jak powiedzieć o koledze redaktorze, że pobiera od rządu pruskiego pieniądze za urabianie dogodnej mu polityki.

Redaktor „Gazety Gdańskiej“ postąpił rozumniej, niż redaktor-poseł „Gazety Toruńskiej“ i oddał sprawę pod sąd Tow. dziennikarzy i literatów, które zapewne da mu zupełną satysfakcyę i raz na zawsze położy kres tak nikczemnym potwarzom.

Nie dziw wobec tego, że wyborcy starogardzcy wystosowali publiczne pismo do redaktora Brejskiego, aby złożył swój mandat poselski; nie dziw, że ze wszystkich stron rosną głosy oburzenia na takich kierowników i reprezentantów opinii publicznej.

Od pewnego czasu dopuszcza się niesłychanych wybryków policya pruska na Górnym Śląsku. Solą w oku jest dla niej dążność wszystkich towarzystw polskich, aby krzewić znajomość polskiego języka i polskiego śpiewu. Wydaje więc też policya w Królewskiej Hucie zakaz dyrygentowi i nauczycielowi muzyki kształcenia osób poniżej lat 21 w polskim śpiewie i nakłada mu za to przestępstwo 300 mk., kary. A przecież wedle ustawy z 15 maja 1908 wolno osobom wyżej lat 18 obojej płci należeć do towarzystw politycznych; uważać ich się zatem powinno jako dostatecznie dojrzałych i do politycznego polskiego śpiewu. Ale co obchodzi władze pruskie ustawa i logika, gdy można prześladować tak młody a żywotny rozwój myśli polskiej na Śląsku. Wzrasta on i potężnieje z dnia na dzień tak dalece, że większość tamtejszych Niemców zaczyna już liczyć się z Polakami i przeciwną jest urządzaniu prowokujących demonstracyj, urządzanych przez gladiatorów hakatystycznych od oficyalnego stołu, którzy pieką sobie przy tych sposobnościach swe prywatne pieczenie. W Katowicach ma odbyć się niebawem wielki dzień niemiecki, bo pustki są w kasach i jakoś coraz bardziej od HKTy Niemcy się odwracają. Trzeba ich zagrzać i na nowo odmalować im straszne niebiezpieczeństwo polskie. Nim się to stało, pokłócili się arcyhakatyści w zarządzie; złożył, czy musiał złożyć urząd prezes, jakiś radca górniczy ustąpił też wiceprezes, adwokat pobierający za swą pracę patryotyczną dodatki kresowe. Dalej oponują kupcy i rzemieślnicy niemieccy w obawie przed bojkotem polskiego górnika. Więc jakoś nad świętem niemieckiem niemiłe chmury się gromadzą. A udać się przecież powinno, bo coby robili płatni dobrze sekretarze HKTy w Berlinie, z czego opłacaliby swe kosztowne podróże agitacyjne.

Ale sprawa ta mimowoli zwraca uwagę na stan naszego dziennikarstwa, które widocznie nie jest takie, jakiem być powinno. I w istocie, z małemi wyjątkami, bardzo nielicznemi; nie mamy wykształconych, pojmujących należycie swój obowiązek redaktorów i współpracowników w gazetach. W najlepszym wypadku są to akademicy, którzy nie ukończyli swych studyów i prosto z ławy uniwersyteckiej po dwu, lub trzech semestrach zasiadają na krzesłach redakcyjnych. Gdzieindziej znów są redaktorami byli nauczyciele, zecerzy, agenci itp., którzy od razu stają na czele pisma i wywierają w niem wpływ decydujący. Zawodu tego chwytają się z konieczności, bez przygotowania, bez jakiejkolwiek szkoły praktycznej. A że posady redaktorskie u nas przeważnie są lepiej płatne, niż np. w Galicyi i Królestwie, i wpływ redaktora dość znaczny, zatem napływ tych żywiołów różnorodnych a surowych jest wielki. Do czego tak pojęte redaktorstwo prowadzi, mamy teraz świeże a bolesne dowody.

W Poznaniu 40 zjazd niemieckich antropologów minął bez wrażenia; — zajmowały się nim tylko oficyalne koła urzędnicze, w przemówieniach swych nawet dosyć wstrzemięźliwe, z wyjątkiem burmistrza Künzera, który nie mógł darować sobie sposobności, aby z antropologią pomięszać kresy wschodnie i ich politykę. Uprawia biedaczek w Poznaniu od dawna polonofobizm i jakoś nagrody za to znaleść nie może. Niedawno minęła go znów posada nadburmistrza w Altonie.

Przez śmierć Seweryna hr. Bnińskiego w Gułtowach zawakowało jedno krzesło w Izbie panów, na które prezentuje kandydata stan hrabiowski W. Ks. Poznańskiego. Podobno dwóch jest kandydatów: hr. Żółtowski z Jarogniewic, popierany przez konserwatywne kasyno, i Ignacy hr. Bniński z Pietrunek, młody i gorliwy obywatel postępowego kierunku, prezes Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Poznaniu, założyciel Towarzystwa rolniczego w kresowych powiatach północnych, uczynny i chętny do pracy obywatelskiej. Dzień wyborów jeszcze nie oznaczony.

Dnia 22 b. m. odbędą się pierwsze obchody setnej rocznicy urodzin Słowackiego, urządzone staraniem komitetu poznańskiego. w towarzystwach, za zaproszeniami, aby uniknąć szykan policyi. Wielka publiczna uroczystość odbędzie się 8 września w Starołęce pod Poznaniem, gdzie nie obowiązuje ustawa kagańcowa. *Utis.*

Zagrzebski skandal.

Zagrzeb, 12 sierpnia.

Ostatnie dni osławionego procesu zagrzebskiego przyniosły kilka bardzo ciekawych momentów, jaskrawo oświetlających politykę i tendencyę rządu madziarskiego, który się kryje za plecyma zagrzebskiego trybunału.

Najciekawsze były interpelacye obrońcy dra Budisavljevića, a zwłaszcza dra Popovića. Mimo trudności, jakie na każdym kroku stawiają obrońcom sędziowie i prokurator, udało się drowi Popovićowi przyjść do głosu, po poprzedniem złożeniu obietnicy, że wszystkie swoje interpelacye i wnioski przedstawi naraz.

Zażądał tedy obrońca zbadania wieści o niejakim Milanie Szariću, który w bliskim pozostawał stosunku z osławionym agentem Nastićem, a obecnie służy przy bośniackim pułku w Gracu. Na poparcie swego wniosku przytoczył dr Popović liczne szczegóły o Nastiću, które wywołały ogromną wszędzie sensacyę.

Wspomniany Szarić studyował w Belgradzie właśnie w tym czasie, kiedy był tam także i Nastić. Jako Bośniak z pochodzenia, przestawał wiele z Nastićem i wraz z nim zachodził do redakcyi „Slovanskiego Juga“. Pewnego razu zeszedł się Szarić z towarzyszem w jakiejś gospodzie. Tutaj Nastić krytykował bośniacką politykę i z naciskiem zaznaczył, że należałoby w Bośni rozpocząć akcyę rewolucyjną. Na pytanie Szarića jednak, dlaczego takiej akcyi nie rozpocznie, odpowiedział, że niema odwagi sam rozpoczynać tak niebezpiecznej gry.

W dziesięć do czternastu dni później Nastić znowu wobec Szarića akcentował potrzebę „odezwania się“ w Bośni „po rusku“ (tj. bombami). Następnie począł go namawiać, aby się poświęcił za naród i dokonał w Bośni zamachu, a mianowicie w ten sposób, by sam wyszedł zeń cało. Obiecał mu, że postara się już dlań o bomby, które eksplodują w ciągu 24 godzin. Te bomby miał Szarić zanieść do piwnicy bośniackiego gmachu rządowego, w którym to celu Nastić bardzo szczegółowo opisał mu wszystkie podziemne przejścia w zabudowaniach rządowych.

W końcu nie omieszkał Nastić przypomnieć, że pieniędzy dostanie wiele tylko będzie chciał. Gdy zaś na to Szarić się wzdrygał dać obietnicę, prowakator usiłował go zjednać wekslami i banknotami. Szarić jednak propozycyom Nastića uwieść się nie dał i opowiedział później cały ten epizod z Nastićem stryjowi swemu, proboszczowi Duszanowi Lubotićowi w Bośniackiem Gradiszczu.

Tymczasem w sali obrad zaszedł wypadek, możliwy tylko w madziarskich sądach, przy takiej korrupcyi i skandalicznych bezprawiach, jakie tam panują.

Oto podczas przemówienia dra Popovića wdarł się do sali jakiś młodzik i uderzył po głowie redaktora czasopisma „Pokret“, dr Wildera. Rozumie się, że go pochwycono i skonstatowano, że jest to jakiś były aktor Teodorović, który się włóczył w swoim czasie po Lublanie, a obecnie towarzyszem jest stałym Nastića. — Osądzono go na miejscu na trzy dni więzienia, dokąd go natychmiast odstawiono.

Dr Popović w dalszym ciągu postawił wniosek, aby przesłuchano przy tej sprawie Szarića także J. Tanovića, V. Ribnikara, redaktorów „Politike“ i M. Uskovića, literata z Belgradu.

W końcu dowiódł, że Nastić sam przygotował bomby na cetyński proces, wraz z Lazą Dimitrijevićem i S. Jovanovićem.

Ten ostatni stawił się sam przed dr Popovićem dla wyjaśnienia sprawy. Między innemi kwestyami potwierdził on, że Nastić żądał za bomby na Cetinju 20.000 K. Po powrocie z Cetinja do Sarajewa mieniał banknot na 1000 K. Od rządu czarnogórskiego, oprócz tego, zażądał Nastić 6000 K rzekomo za to, że przeszkodził w wydaniu bomb z karagujevackiej fabryki czarnogórskim spiskowcom.

Cała ta kwestya czarnogórskiego spisku i związku jego z procesem, jak niemniej haniebnego udziału rządu Czarnogóry w matactwach Nastića, jest niezmiernie ważną, choć jeszcze bardzo zawikłaną. W najbliższych dniach postaram się o dokładne wyjaśnienie tej strony zagrzebskiej tragi-komedyi“. *Pajo.*

Z ruchu kobiecego.

(Czwarte walne zgromadzenie światowego Związku kobiet. — Kongres międzynarodowy kobiet. — Wyniki obrad. — Kanada a Europa).

Jeżeli chcemy wyniki jakiegokolwiek kongresu trafnie ocenić, musimy przedewszystkiem mieć na oku jego cel. Otóż zgromadzenia Związku światowego kobiet, odbywające się co 5 lat w połączeniu z międzynarodowym kongresem kobiet, mają być tylko punktem zbornym dla kobiet wszelkiej narodowości, biorąbych udział w ruchu feministycznym

---

ABGAR-SOŁTAN.

Śmierć Emira.

Opowieść na tle podania ludowego.

6 (Ciąg dalszy.)

Potem od dobrodzieja ludzie się dowiedzieli, że „pan kapral“ był ruskiej wiary, a nazywał się Żentyczny i z dyaczego rodu się wywodził; tylko za młodu przystał był do werbunku do szwoliżerów i wojny wielkie odbywał, z Francuzem wojował i nawet od cesarza ordery miał.

...Żydzi sobie gadali, że i grosz wielki z wojny przywiózł, czy zdobyty, czy znaleziony, czy zrabowany, że porządną sumę pożyczył panu Stanisławowi, a za procent dostał „Żywą kiernicę“ do trzymania w zastaw.

Co było prawdy w tem, nie wiedział nikt na pewne.

„Pan kapral“ sam, jak palec, na stepie siedział, dyabłem na naród chrześcijański spoglądał i nikt z nim za panie bracie nie był, z nikim szklanki miodu nie wypił i nikt od niego dobrego słowa nie usłyszał. Nawet sam „dobrodziej“ dyabłem weneckim go zwał, choć na ofiarę do cerkwi „pan kapral“ nie szczędził nigdy ni miodu, ni wosku, ni pieniędzy, ale dawał tak, że ta ofiara niemiła była ni księdzu, ni ludziom, ni nawet Panu Bogu. Taki już był człowiek.

Czwarty rok już Żentyczny siedział na pasiece, pieniądz musiał zbijać okrutny, bo lata były obfite i na chleb i na wosk i na miód, ale siedział ciągle sam, o żonie nie myślał, a ludzie szeptali, że tam nieczyste praktyki się dzieją, że na uroczysku nocują koniokrady i paszkary i że kiedys landsdragony zabiorą i samego „pana kaprala“ i jego nocnych gości.

* * *

Księżyc czerwony wynurzał się z tumanu, stojącego nad stepem, gdy Emir stępa zbliżał się do uroczyska „Żywa kiernica“.

Tahir Muni co chwila zatrzymywał się w chodzie i furkał podejrzliwie... W oddali psy ujadały zawzięcie.

Blask wschodzącego księżyca oświetlał już w części wszystko i olbrzymie lipy zaczęły się wyraźnie rysować w cieniach ciemnej nocy.

Odległość od uroczyska nie wynosiła więcej, jak trzysta kroków, gdy do uszu Emira doszedł głos ostrego zapytania:

— Kto jedzie?

— Podróżny.

— Zkąd?

— Z Turcyi — zabrzmiała odpowiedź.

— Podjedź bliżej i stań, gdzie każę — brzmiał głos z fatoru — inaczej strzelę.

— Dobrze — odpowiedział Emir.

Podjechał na jakie dziesięć kroków, tak, że widać było zamknięte wrota pasieki i wysokiego mężczyznę z karabinem w ręku, stojącego we wrotach.

— Coś za jeden — pytał uzbrojony człowiek.

— Goniec padyszacha... Polak... Jadę z papierami do Warszawy...

Gorpodarz tymczasem przypatrywał się pilnie koniowi.

— Prawda! — zawołał. — Na tym koniu sam sułtan mógłby jechać... Czego chcesz?

— Noclegu!

— Ha! ha! ha! noclegu! — zaśmiał się ironicznie gospodarz.

W tej chwili wprawne ucho mogło dosłyszeć charakterystyczny chrzęst. Emir wydobył z olstry gwintowany angielski pistolet i spokojnie odciągnął kurek.

Na ten głos gospodarz drgnął i sięgnął ręką po odstawiony na bok karabin.

— Stać, bo w łeb strzelę! — zagrzmiał gromowy głos Emira.

Chłop stanął, jak skamieniały.

Jeździec mówił dalej:

— Ciemnego ty gniazda ptak!... Nasamprzód popatrz na mój zielony turban i dowiedz się, żem książę, Emir i do mnie „ty“ gadać nie wolno.

— Ekscelencyo! — szepnął gospodarz.

— A potem słuchaj... Za usługę płacę, jak król, ale ani zuchwalstwa, ani zdrady nie zniosę i ubiję, jak psa... Popatrz na mnie, to poznasz, że prawdę mówię.

— Słucham, ekscelencyo!

— Słuchajże... Za nocleg, nakarmienie mnie i mego konia, oczyszczenie ubrania, rynsztunku i ogiera, dostaniesz dziesięć sztuk ciężkich rosyjskiego złota, imperyałów, po dziesięć rubli.... Ale za każdą próbę łajdactwa kula w łeb...

— Wedle rozkazu!

— Spać będę na świeżem powietrzu, tylko siana dostatecznie nanieść trzeba... Koń mój koło mnie... Wyjadę, nim słońce zejdzie.

— Wszystko będzie! — i zbliżył się do jeźdźca, aby potrzymać strzemię do zsiadania.

Emir ciężko zsunął się z wysokiego arabskiego siodła, widać mocno już był znużony. Gdy zsiadał, głucho zachrzęszczała druciana koszulka, a ciężki trzos złota, usuwając się na zapadniętym żołądku, wydał znamienny dźwięk... Odgłosy te nie uszły bacznego ucha chytrego gospodarza... Na jego czarnej, brzydkiej twarzy błysnął uśmiech radosny na dźwięk złota, a a wyraz zdziwienia wywołał chrzęst karaceny.

Emir, stanąwszy na ziemi, zachwiał się trochę, wiek ma swe prawa, dwie doby na siodle w ciężkiej drucianej koszuli zrobiły swoje, już dziś nie zniósł tego wysiłku, tak, jak znosił przed laty kilkunastu na piaskach arabskiej pustyni... Usiadł ciężko na przyźbie przed chałupą i rzekł do gospodarza:

— Idź, przygotuj mi co zjeść... Może zrobisz jajecznicę, chleba, słoniny, a ja tymczasem potrzymam konia, aby ostygł zupełnie.

— Wszystko będzie za minutę! — zawołał czarny chłop i znikł w drzwiach chałupy.

Przygotowanie wieczerzy niedługo trwało, za pół godziny gospodarz wyniósł stolik, nakryty grubym białym obrusem, a na nim dymiła się misa apetycznej jajecznicy, otoczonej wiankiem przysmażonej kiełbasy, bochenek białego chleba i dzbanek miodu dopełniały tej uczty.

Emir skinął na gospodarza i rzekł:

— Jedz i pij przedemną!

Chłop bez wahania nabrał jajecznicy z kiełbasą i zjadł z niekłamanym apetytem, później popił to szklanicą pienistego miodu.

— No, teraz mogę jeść i pić — powiedział Emir głośno. — A nie dziw się, żem ci kazał próbować, bo u nas w Turcyi różni są ludzie i czasem trują samotnych podróżnych, szczególniej Grecy i Bułgarzy, a ty mi na jakiegoś greckiego mieszańca wyglądasz.

— Nie, ja Polak prawdziwy.

— Greckiej wiary?

— Nie, łacińskiej.

— A czegoż masz na piersiach grecki krzyż? — spytał Emir, wskazując na duży, bronzowy, grecki krzyż, wyzierający gospodarzowi z pod rozpiętej koszuli.

— To pamiątka po towarzyszu wojaku, który na mem ręku zginął.

Emir bacznie teraz popatrzył na gospodarza i spytał go nagle:

— Toś ty żołnierz?

— Żołnierz z pod Napoleona... Pięć lat pod wielkim cesarzem służyłem — łgał, jak najęty. — Pod Lipskiem do niewoli wzięli i przyłączyli do szwoleżerów Cavalarda, tam jeszcze dwanaście lat pod niemieckim cesarzem wysłużyłem... Kapralem mnie wypuścili.

Emir jadł i milcząc, spozierał na brzydkiego, ale kościstego i potężnego chłopa. On tymczasem prawił dalej:

— W cesarskiej, austryackiej służbie dobrze mi się działo. Pułkownik baron Cavalard mało pułku swego doglądał, miał ciągle do czynienia z cesarskimi końmi... Co ja się tego napatrzył... Trzy razy komenderowany był do miasta Tryestu arabskie i tureckie ogiery z szyfów na suchą ziemię wyładowywać... Raz z dwoma cugami chodzili my aż za Paryż po konie z pod cesarza Napoleona... Różne ja konie z Turcyi widział i w rękach miał, ale takiego, jak ten ogier, na którym ekscelencya jedzie, tom taki nawet nie widział.

— Po Neżdy... — szepnął Emir, jedząc.

— Ja się tam na ten nie rozumiem, ale com nie widział, tom nie widział... To cud!

(C. d. n.)

Równie zgromadzenia Związku światowego, jak połączone z niemi kongresy, mają dać kobietom sposobność zapoznania się, wzajemnego pouczenia, dodania otuchy w walce. Mają być wreszcie przeglądem szeregów, biorących udział w walce.

Trzymając się tej miary, należy stwierdzić, że czwarte z rzędu walne zgromadzenie światowego Związku kobiet, odbyte w Toronto i w Montreal w Kanadzie, miało powodzenie. Przyznała to przeważna liczba sprawozdawców, takich nawet, którzy nie szczędzili zgromadzeniu krytyki. Naturalnie było rzeczą bardzo trudną ściągnąć znaczniejszą liczbę wybitnych kobiet z Europy poza ocean — ale zato sama Kanada była dostatecznem odszkodowaniem za wszelkie trudy i zawody. Doświadczenia, poczynione w „starych krajach“ wywołały tutaj ogromne zajęcie, a wszelkie uwagi były przyjmowane z wdzięcznością przez kobiety kanadyjskie, żyjące dzisiaj jeszcze w niektórych kierunkach jak nasze babki, gdy w innych prześcignęły znacznie europejski świat kobiecy. To dziwne życie kraju, nie posiadającego prawie tradycyi, nadało też właściwe piętno obradom. Brały w nich udział kobiety, które pobierają i dają naukę na równi z mężczyznami w szkołach i uniwersytetach, a powróciwszy do domu, zabierają się do wszelkich robót, często bez pomocy sługi. I to jest praktyczny dowód, że jednak nauka nie wyklucza zajmowania się pracą około domu.

Pod względem liczebnym walne zgromadzenie Związku i międzynarodowy kongres równie się powiodły. Z 23 związków krajowych 18 wysłało swoje przedstawicielki do Kanady, a na kongres przybyła także liczba nadspodziewanie wielka z najrozmaitszych krajów. Nie stawiły się tylko dwie republiki, a mianowicie Francya i Szwajcarya, co wywołało przykre wrażenie. Obradami delegatek Związku kierowała hr. Aberdeen, żona wicekróla Irlandyi. Wogóle kobiety angielskie przybyły najliczniej. Wielka Brytania oprócz urzędowych delegatek — każdy związek narodowy ma prawo mianowania 10 delegatek — wysłała także pokaźną liczbę wybitnych mowczyń, pomiędzy któremi znajdowały się mrs. May Wright Sewell i dr Anna Shaw.

Delegatki wszystkich związków narodowych składały sprawozdania z ruchu kobiecego swoich krajów, a w sprzeczności z innemi kongresami sprawozdania te były z zajęciem słuchane. Także sprawozdania komisyj międzynarodowych, jak komisyi dla prawnego stanowiska kobiet, komisyi dla prawa głosowania, komisyi pokojowej i komisyi dla moralnych zagadnień, wywołały żywą dyskusyę. Do najważniejszych uchwał zgromadzenia kanadyjskiego należy utworzenie trzech nowych komisyj.

Pierwsza z nich ma zająć się hygieną lądową i powstała z inicyatywy lady Aberdeen, która podjęła i zorganizowała w Irlandyi walkę z gruźlicą. Druga komisya działać będzie na polu szkolnictwa i wychowania publicznego. Między innemi w programie jej działalności znajduje się utworzenie w porozumieniu z władzami szkolnemi biur wywiadowczych dla młodzieży, chcącej poinformować się co do wyboru zawodu, tudzież biur pośrednictwa dla nauczycielek. Również tworzenie zakładów dla kształcenia gospodyń poruczono tej komisyi. Trzecia komisya została powołana do życia głównie na żądanie delegatek włoskich i zajmować się będzie sprawami emigracyi, względnie imigracyi, celem nadenia temu ruchowi zdrowej podstawy i właściwego kierunku.

Prócz tego powzięło zgromadzenie Związku światowego cały szereg uchwał, odnoszących się do prawnego stanowiska kobiet równie w życiu prywatnem, jak publicznem. Fakt, że od pierwszego do ostatniego dnia obrad zajęcie delegatek ani na chwilę nie osłabło, że mimo trudności na tle językowem, które się wyłaniają na wszystkich międzynarodowych kongresach, porządek parlamentarny nigdy nie został zakłócony — jest pięknym dowodem zdolności kobiet do kierowania skomplikowanemi organizacyami.

Międzynarodowy kongres kobiet, który rozpoczął swoje obrady zaraz po ukończeniu obrad Związku, został zwołany i zorganizowany przez kobiety kanadyjskie. Jeżeli pominiemy sprawozdania i wykłady z wszystkich dziedzin życia kobiecego, a główne żądania, które w nich były zawarte, wyrazimy w krótkiej niejako formule, to należy podnieść, że tak w tych sprawozdaniach i wykładach, jako też i w obradach sekcyi zawodowej i sekcyi dla spraw robotniczych, odzywały się ciągle następujące hasła: sprawiedliwa płaca dla kobiet; równa płaca dla mężczyzn i kobiet przy równej pracy.

Kobiety kanadyjskie podniosły cały szereg zagadnień i żądań, które w Europie już oddawna nie są nowością. Natomiast nowością był sposób, w jaki te postulaty były podnoszone. Dalej zwróciła powszechną uwagę następująca okoliczność: Prawo głosowania dla kobiet, stanowiące na kongresach w Europie kulminacyjny punkt obrad, nie wywołało pośród kobiet kanadyjskich właściwego oddźwięku i zajęcia, natomiast sprawa podwójnej moralności, rzecz w Kanadzie nowa, została podjęta z entuzyazmem.

Dla wielu europejskich uczestniczek kongresu było prawie niespodzianką, że sprawę wspólnego nauczania obu płci uważały kanadyjskie kobiety jako coś, co się rozumie samo przez się. W bardzo wielu okolicach Kanady wspólna nauka jest wprost koniecznością. W dodatku chłopcy aż do 12 lat są zwykle nauczani wyłącznie prawie przez kobiety. „Mężczyźni — mówiły panie kanadyjskie — nie mają na to czasu. Muszą mosty i drogi budować, koleje wytyczać, lasy i kopalnie eksploatować.“ Skutkiem tego pracą umysłową kobiety w Kanadzie muszą zajmować się o wiele więcej, niż w Europie. Profesorki na uniwersytetach, lekarki, adwokatki nie budzą żadnego zdziwienia. Konkurencya jest rzeczą nieznaną w kraju, który na olbrzymiej przestrzeni ma zaledwie kilka milionów ludności.

Tutaj życie ludzkie ma inne znaczenie, inną wartość, większą naturalnie, gdyż potrzebne jest na tysiącznych punktach pracy. Ma też ono inną treść, inne zadania. To wyciska naturalnie odmienne piętno również na życiu kobiecem. Są tutaj sprzeczności, ale tylko pozorne. Kobieta kanadyjska w mieście i na wsi jest o wiele więcej gospodynią, niż w Europie, a równocześnie bierze większy udział w życiu publicznem, niż u nas. — Do tej sprawy powrócimy przy sposobności.

Skargi oficera francuskiego.

Oficerowie armii francuskiej podnoszą coraz to częściej i coraz to silniej skargi na swoich przełożonych, na służbę, na warunki życia. Żale podobne pojawiają się we wszystkich armiach europejskich, ale nie wychodzą poza ściśle kółko zaufanych kolegów, gdy we Francyi rozbrzmiewają głośno „coram publico“. Na co oficer niemiecki lub austryacki nie pozwoliłby sobie pod grozą co najmniej dymisyi, to czynią oficerowie francuscy wprost demonstracyjnie. Skargi podnoszą niżsi oficerowie frontowi, służący w szeregach, za pomocą prasy, począwszy od dzienników, a skończywszy na miesięcznikach. — Dotąd udawali się do dzienników, usposobionych narodowo, od pewnego jednakże czasu zwracają się nawet do prasy... antimilitarnej. Podnosząc ten fakt, jeden z dzienników paryskich zauważył, że wkrótce chyba oficerowie zorganizują syndykat i urządzą strajk.

Z powodzi owych artykułów „oficerskich“ streścimy ten, który się pojawił dopiero co w poważnym miesięczniku paryskim, a podpisany jest przez „oficera frontowego“. Autor nie jest fikcyjną osobą, zmyśloną przez redakcyę. — Na to miesięcznik ów jest zbyt poważny, a zresztą forma, treść i mimowolne wyznania wskazują, że takie rzeczy mógł napisać tylko oficer.

Autorem jest prawdopodobnie stary szef kompanii, który nie posiada majątku i musi utrzymywać rodzinę z niezbyt wysokiej pensyi. Typ we Francyi pospolity od czasu, gdy rząd republikański zniósł tak zwaną kaucyę małżeńską. — Oficer ów maluje w sposób drastyczny lekceważenie, z którem się oficer frontowy spotyka równie w armii, jak wobec ludności. — Ma znać każdego swojego podwładnego po imieniu i nazwisku, ma znać jego pochodzenie i rodzinę, ażeby żołnierz sądził, że przełożony jak najpilniej troszczy się o niego. „Ale kto — zapytuje ów oficer — troszczy się o mnie? Generał, który o mnie daje złą konduitę, rozmawiał ze mną raz przez dwie minuty“.

Z powodu konduity oficerów wypowiada niespodziewane uwagi. Oto twierdzi, że należałoby przywrócić zniesione konduity tajne, przeciwko którym występują nawet niemieckie koła wojskowe. Utrzymuje, że dzisiaj przełożony wzdraga się przed napisaniem złego świadectwa. Skutkiem tego wszystkie konduity zawierają nic nie mówiące ogólniki i są zupełnie do siebie podobne. Te jednobrzmiące konduity powodują, że oficer bez protekcyi idzie na emeryturę, zaś oficer protegowany awansuje. Co więcej, przełożony oficerowi, mającemu możnych protektorów, daje dobrą konduitę w nagrodę za „cyniczne lenistwo“.

Dalej opisuje autor niemniej drastycznie zachowanie się wyższych przełożonych wobec podwładnych oficerów. Nie wymienia generałów po nazwisku, ale ich tak opisuje, że nazwisk można się domyśleć. Taki generał, przemawiając do szeregowców powiada: „Moi towarzysze“ — a potem nagle zwraca się do kapitana, lub porucznika w sposób gburowaty. Wystarczy popatrzeć, jak inny generał wskazuje szpicrutą i woła: „Oficerowie za mną!“ I rzeczywiście, jak stwierdzili obcy „attachés“, generałowie i oficerowie sztabowi armii francuskiej obchodzą się z podwładnymi oficerami lekceważąco.

I oto oficer frontowy, nienawidzący nieświadomie swoich przełożonych, pewny jest, że każdy generał lub pułkownik to samo uczucie żywi dla kapitanów i poruczników. Jeżeli nie żywi nienawiści, to ma dla nich lekceważenie i nieufność. Każdy przełożony — czytamy w wymienionym artykule — nie przypuszcza w swoim podwładnym ani wiedzy, ani ochoty do służby, ani nawet uczciwości zawodowej, lub czysto ludzkiej. Kto przychodzi na inspekcyę, zachowuje się tak, jak gdyby miał przed sobą głupców, lub złoczyńców. W dodatku — kończy autor pocieszną uwagą — oficerowie frontowi narażeni są na ciągłą krytykę publiczną, gdyż w każdym prawie garnizonie wychodzi jakieś pisemko... antimilitarne.

Z tego artykułu, który nie jest wcale głosem odosobnionym, widać, że w armii republikańskiej dzieje się tak samo, jak w armiach monarchicznych. Generał, lub oficer sztabowy, pełniący służbę pośród przyjemnych warunków, patrzy z góry na oficerów frontowych, zwłaszcza niższych stopni, jakgdyby to nie byli towarzysze broni, ale najmici. A swoją drogą ci najmici w bitwie najbliżsi są śmierci. Taki duch nie powinien panować w armii, zwłaszcza republikańskiej i na to rząd francuski powinien zwrócić baczną uwagę.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 12 sierpnia.

Liczba gości doszła do 6796, to jest o 215 więcej, jak w tymsamym czasie w roku ubiegłym.

Sezon w pełni. Pomiędzy koncertami i produkcyami, które w ostatnich dniach zapowiedziały tutaj afisze, najwięcej zainteresowania obudziła Madame Hanako ze swoją japońską trupą. Przekonaliśmy się, że artyści z Japonii więcej o nas wiedzą, niż my o nich, bo zjechali tutaj i do sali teatralnej p. Dzikiewicza trafili. Grali nadzwyczajnie, dziwnie, chwilami nawet dziwacznie. Na nas, nieprzyzwyczajonych do gry tego rodzaju, ogromnie żywej i ruchliwej, pełnej min, gestów i szybkiego bardzo, równocześnie kilku osób mówienia, sprawia to wrażenie wielkie, ale i nużące. Sala była wyprzedana.

Przy sposobności, gdy mowa o teatrze, zwrócić się należy z uprzejmą prośbą do pań naszych, modzie hołdujących, by podczas przedstawień zdejmowały owe w tym roku przerażające ogromem kapelusze i pozostawiały je w garderobach.

Wykłady wakacyjne w Zakopanem odbywają się od 30 lipca począwszy, codziennie — z wyjątkiem niedziel, w dawnej sali „Sokoła“, obok „Warszawianki“. Prelekcye zapowiedzieli pp. Romuald Minkiewicz, dr W. Jodko, M. Sokolnicki i B. Limanowski. Z licznej plejady bawiących w Zakopanem obecnie naszych literatów (Kasprowicz, Dębicki, Wolski, Żuławski, Sieroszewski, Daniłowski, Żeromski, Orkan, Pietrzycki, Szczepański, Wyrzykowski) współudział w wykładzie przyrzekł tylko jeden Gustaw Daniłowski.

Rodzina ś. p. Alfreda Szczepańskiego, która otrzymała koncesyę na urządzenie loteryi na rzecz budowy „Domu wycieczkowego“, zaniechała (ze względu na wielkie opłaty skarbowe) tego zamiaru. „Dom wycieczkowy“ zaś — bez względu na sprawę loteryi — będzie niebawem otwarty i „Związkowi turystycznemu“ oddany do dyspozycyi. Miejska kasa oszczędności w Krakowie, która podjęła się przechowywania pieniędzy, uzyskanych w rozsprzedaży losów, zwróci nabywcom losów przesłane kwoty. Ponieważ część losów została sprzedana przez osoby prywatne i należytość za te losy zostaje jeszcze w ich rękach, komitet zwraca się do nabywców z prośbą, aby zechcieli pieniądze te przeznaczyć na cel zakopańskiego „Pogotowia ratunkowego“, które tak ważne w Tatrach ma do spełnienia zadania.

Krótkie sezonowe posiedzenie komisyi klimatycznej odbyło się onegdaj. Chodziło przedewszystkiem o wprowadzenie pewnych zmian w budżecie klimatyki, wymaganych przez Wydział krajowy. — Ministrowi dr. Dulębie wręczono memoryał uzdrowiska, podpisany przez tutejszą gminę. Postanowiono, aby orkiestra klimatyczna w razie niepogody grywała w godzinach popołudniowych w lokalach zamkniętych. Lekarz stacyi klimatycznej dr J. Żychoń przypomniał dawną, a niewykonaną dotąd uchwałę wynajęcia jakiegoś lokalu na pomieszczenie przyborów sanitarnych, a nadto upomniał się o biuro dla siebie.

Jeden z przebywających tutaj literatów i miłośników Tatr, zwraca słuszną uwagę na wandalizm, jakiego dopuszczają się niekiedy turyści w Tatrach. Oto przed kilku dniami kilkunastu turystów ze Lwowa urządziło wycieczkę na Krywań. W drodze znajduje się schronisko dla turystów. Otóż panowie ci, chcąc się dostać do wnętrza schroniska, wyrwali drzwi, a następnie spalili sprzęty, znajdujące się we wnętrzu szałasu, na ścianie zaś, na pamiątkę swego pobytu wycięli napisy swych nazwisk.

Truskawiec w sierpniu.

Za przykładem „królowej wód polskich“, Krynicy, która z inicyatywy pp. Adama Krechowieckiego i Jana Pietrzyckiego uczciła wspaniałym obchodem stulecie Słowackiego, bawiący w Truskawcu artysta-malarz Rybkowski i poeta Kazimierz Tetmajer urządzili tutaj również uroczystość ku pamięci wielkiego twórcy „Króla-Ducha“. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w miejscowej kaplicy, odprawionem przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który bawi tutaj na kuracyi od dłuższego już czasu i z całą gotowością przyjął zaproszenie komitetu, aby osobą swoją uświetnić dzień obchodu. Wieczorem w sali zakładowej odbyła się właściwa uroczystość, rozpoczęta słowem wstępnem p. Tetmajera. Potem nastąpiła część koncertowa, a zakończono wieczór żywemi obrazami z dzieł Słowackiego, układu p. Rybkowskiego.

Gości w Truskawcu jest obecnie znacznie więcej, jak w roku ubiegłym, lecz — niestety — daje się odczuwać brak mieszkań. Aby złemu zaradzić, powinien zarząd sam, jak również prywatni właściciele gruntów, budować nowe domy, lecz odpowiadające nowoczesnym wymaganiom.

Słychać również skargi na brak biletów kąpielowych. Za zaprowadzenie kąpieli grzanych, na sposób zagraniczny, t. j. przez dopuszczenie kwasu węglowego za pomocą rur w wodzie zimnej do każdej wanny, należy się zarządowi zdroju podzięka, bo najpierw, że kąpiel ta jest tańszą od kąpieli gazowych, preparowanych za pomocą tabliczek, z fabryki Tlenu pochodzących, a powtóre jest wygodniejszą.

Zarząd Truskawca powinien się postarać o drugą restauracyę. W jedynej obecnie restauracyi Kolońskiego, goście wskutek przepełnienia nie mogą znaleść miejsca, a ceny potraw wskutek braku konkurencyi są niesłychanie wygórowane.

Dar Grunwaldzki.

Do administracyi „Nowej Reformy“ nadesłali: Komitet kształcącej się młodzieży w Chrzanowie 52 kor., radni gminy Lednicy Niemieckiej (powiat Wielicka) 3 kor., zebrane podczas wyboru wójta, w dowód, że gminy ewangelickie współczują z całym narodem. W. Podobiński 40 h. Karol Konopka 22 kor. 64 h., zebrane w towarzystwie. Członkowie czytelni mieszczańskiej w Gorlicach, po uchwale walnego zgromadzenia w dniu 8 b. m., 13 koron 20 hal. Młodzież z Brzosku, jako dochód z przedstawienia teatralnego amatorskiego, urządzonego w dniu 8 b. m., 27 kor.

Do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie nadeszły następujące zobowiązania:

Magister farmacyi p. Władysław Bełdowski z Krakowa z żoną Ludwiką i dziećmi: Tadeuszem, Witołdem, Ludwiką, Zofią i Władysławem deklaruje na Dar Grunwaldzki 1000 kor. bez zastrzeżeń w 5 ratach rocznych, z których pierwszą w kwocie 200 kor. złożył gotówką.

Akademickie Koło T. S. L. w Krakowie zobowiązuje się wypłacić na Dar Grunwaldzki do Zarządu Głównego T. S. L. w przeciągu lat pięciu pod tym warunkiem, że podobne deklaracye dosięgną w tym czasie sumy miliona koron. Po 50 k. złożą: Jan Oleksy, Andrzej Nowak, Wład. Prüffer, Marya Wocalewska, Grażyna Zapolska-Downarówna, Jacek Siemieński, Jędrzej Czuchra, Jan Dąbrowski, Ada Sobolewska, Janina Grzybińska, Marya Znatowiczówna, Jakób Kielar, Aleks. Szymankiewicz, Henryk Kuc, Wilhelm Kahl, Edw. Pfeifer, Emilia Lubodziecka, Stefan Szymański, Jerzy Nadolski, Wiktor Supiński, Stanisław Rymar, Zbigniew Jarochowski, Jan Rzepecki, Roman Olędzki, Mieczysław Fijałkowski, Witołd Fusek, Edmund Rappaport, Jerzy Bujalski, Bohdan Jarochowski, Tadeusz Kupczyński, Feliks Młynarski, Bohdan Winiarski, Marya Zawistowska, Eug. Chrzanowski, Izydor Węgrzyniak, Halina Próchnikowa, Marya Kraszewska, Wład. Horbacki, Ludwik Ostromęcki, Zygmunt Korsun, Edward Jakimowicz, Stefan Madler, Piotr Bańkowski, Miecz. Smolarski, Kaz. Próchnik, Wład. Lippoman, Wanda Peretjakowiczówna, Ignacy Bazylski, Adam Wodziczko, Artur Starzyński, Władysł. Turchalski, Stan. Szmyd, Józef Zieliński, Ryszard Mienicki, Wiktor Budzyński, ks. Jan Stan. Żak, Aleks. Horwatt, Gabryela Kuleszyńska, Adam Dómaszewski, Tadeusz Czapliński, Zofia Broszkówna, J. Roman, Jerzy M. Jakubowski; 100 koron: Roman Rybarski; 25 koron: St. Dręgowski; 10 kor.: P. A. Mikiaszewski.

Szkoła w Kobierzynie ad Kraków składa 5 koron 40 hal.

P. Włodzimierz Lisowski w Przemyślu przesyła kor 24 na listę Towarzystwa urzędników państwowych technicznej kontroli skarbowej, na którą się zapisał z deklaracyą składania, począwszy od 1 lipca r. b. przez pięć lat służby po 2 korony miesięcznie na cele oświaty ludowej na kresach bez zastrzeżeń.

Leśnictwo hr. Tenczyńskiego składa za miesiąc lipiec 25 kor. 20 hal. P. M. składa 10 kor.

Dr Michał Świgost, komisarz dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie pisze: Odnośnie do uczynionej swego czasu deklaracyi „Pierwszej setki“ urzędników dyrekcyi kolei państw. w Krakowie, iż w przeciągu pięciu lat złożą na „Dar Grunwaldzki“ kwotę 2000 kor., mam zaszczyt donieść, że mnie upoważniono do zbierania deklarowanych składek. Składamy co kwartał po koronie każdy, począwszy od 1 sierpnia b. r. Pierwszą ratę w kwocie 155 koron złożyłem po myśli deklarujących na książeczkę powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie nr 76.232, na którą i dalsze raty składane będą.

Koło T. S. L. w Borszczowie pisze: Na podstawie uchwały tutejszego zarządu wszczęliśmy akcyę celem zbierania „Daru Grunwaldzkiego“ i na razie przesyłamy w załączeniu 6 deklaracyi. Gotówkę uzbieraną lokujemy na książeczkę wkładkową tutejszej powiatowej Kasy zaliczkowej i oszczędności. Zobowiązują się złożyć pp.: Maryan Sokołowski 60 kor., Kazimierz Dobrowolski 180 kor., Ludmiła Cypryanowa 24 kor., Ludwik Przetocki 72 kor., Stanisław Maszlanka 12 kor., Emilia Niemczewska 60 kor.

Kronika.

Kraków, 13 sierpnia.

Z Sokoła. W niedzielę dnia 15 b. m. odbędzie się w Jaworznie Zlot polskich Sokołów z Górnego Śląska, połączony z uroczystością poświęcenia sztandaru Sokoła miejscowego. W uroczystości tej weźmie także udział Sokół krakowski wraz z orkiestrą. Wobec tego wydział wzywa druhów umundurowanych, aby bezzwłocznie udział swój zgłosili w kancelaryi Towarzystwa. Próby dla ćwiczących odbywają się codziennie w zwykłych godzinach wieczornych.

Wycieczka kolarzy. Oddział kolarski „Sokoła“ krak. urządza wycieczkę do Jaworzna w d. 15 sierpnia, t. j. w niedzielę. Wyjazd o godz. pół do 5 rano — oddział drugi o godz. 12 w południe z przed gmachu „Sokoła“. Ze względu, iż odbędzie się w dniu tym oprócz poświęcenia sztandaru i zlot sokolstwa poznańskiego i królewskiego, Zarząd Sokoła uprasza druhów o liczny udział w wycieczce.

Wybory do komisyj podatkowych. Administracya podatków w Krakowie donosi, że w dniach 20 i 22 września odbędą się uzupełniające wybory członków i zastępców członków komisyi powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystw podatkowych III i IV klasy z miasta Krakowa. Z dotychczasowego składu komisyi ustępują następujący członkowie i zastępcy członków komisyi.

W klasie I ustępują członkowie komisyi pp.: Karol Strzygowski i Zygmunt Fränkel, zastępca członka komisyi Gustaw Hess; w klasie II ustępują pp.: Jan Kanty Federowicz i Tadeusz Epstein, zastępcy członków pp.: Wiktor Suski i Mozes Leib Ohrenstein; w klasie III ustępują członkowie pp.: Henryk Rimler i Aleksander Sulikowski, zastępcy członków pp.: Daniel Lauer i Franciszek Mikucki (ten ostatni wybrany został w roku 1907 członkiem komisyi); w klasie IV ustępują członkowie pp.: dr Ludwik Merz i Ignacy Gross, zastępcy członków pp.: Leon Sternberg i Aleksander Kalczyński.

Jubileusz zasłużonego muzyka. Dyrektor muzyki zdrojowej w Krynicy i kompozytor, p. Adam Wroński, święci w niedzielę, dnia 15 b. m. 35-letni jubileusz swej pracy w Krynicy. Zawiązany komitet urządza w dniu tym zabawę ludową na deptaku, z której czysty dochód przeznacza dla jubilata.

Gradobicie. Z Kąclowy pod Grybowem donoszą nam o opłakanych skutkach, jakie wyrządził w okolicy grad, spadły w zeszłym tygodniu. Był to grad osobliwie wielki i zbił zboże doszczętnie. Ludność kosi wszystkie zboża na potraw dla bydła, nędza zagląda do każdej zagrody wieśniaczej, a władze nie wysłały jeszcze komisyi szacunkowej do niektórych gmin, prócz oglądnięcia przez żandarmeryę i stwierdzenia, czy rzeczywiście są takie szkody, jakie podano.

Ofiara wody. W Przemyślu podczas kąpieli w rzece Sanie utonął w tych dniach 19-letni Kazimierz Kruszyński.

Pożar. W Wodnikach, powiatu bobreckiego, zniszczył w tych dniach pożar trzy zagrody włościańskie. Szkoda wynosi około 3000 kor. Z pogorzelców tylko jeden, Samuel Meth, był ubezpieczony na kwotę 1200 kor. Podejrzywają, iż Meth podpalił sam swą realność, aby pobrać premię asekuracyjną, przewyższającą faktyczną wartość szkody. W sprawie tej wdrożono dochodzenie karno-sądowe.

Tarnopol, 9 sierpnia. (Żniwa na Podolu. — Pożary). Żniwa na Podolu są w pełnym toku. Pogoda sprzyja nieprzerwanie, to też zbiórka odbywa się w bardzo sprzyjających okolicznościach. Zdaniem rolników żyto i pszenica dadzą plon dobry, a w niektórych powiatach bardzo dobry. Tu i ówdzie było zboże szczególnie na gruntach włościańskich silnie zaśniedzione.

Mimo pomyślnej perspektywy cena pszenicy nie spadła i dwory dyktują bardzo wygodnie ceny, np. kor. 24 za 100 kg. To stanowisko dworów będzie o tyle dłużej trwającem, że tegoroczne zboże jest suche i będzie mogło być dłużej trzymanem. Młyny natomiast zniżyły cenę mąki o 3 do 4 koron na 100 kg. wobec nowego zboża.

W powiecie zbaraskim we wsi Iwanczany wybuchł 9 b. m. wielki pożar, niszcząc 15 budynków, wartości około 10 tysięcy koron. W tym samym dniu spaliły się zabudowania czterech gospodarzy w Kuklińcach koło Zborowa. — Szkoda dochodzi sześć tysięcy koron. — Z powodu posuchy zaczyna się doroczny sezon pożarów.

Malwersacye przy regulacyi Prutu. W dalszym ciągu dochodzeń sądowych na podstawie dotychczasowego śledztwa aresztowano jednego z najbardziej skompromitowanych dostawców, Leiba Spinnera. Śledztwo prowadzi się dalej z wielką dokładnością i pośpiechem. Minister robót publicznych przydzielił radcę budownictwa Ottona Kleinhausa z Niższej Austryi rządowi krajowemu w Czerniowcach i poruczył mu tymczasowe kierownictwo agend przy regulacyi Prutu.

Z Tatarowa, piszą nam: Sprawa nazwy tutejszej miejscowości klimatycznej była już wielokrotnie poruszana w dziennikach. Wbrew napisowi na budynku stacyjnym kolei państwowych i wbrew stemplowi pocztowemu, które z uporem dziwnym głoszą wszem wobec i każdemu z osobna, że perła gór na przestrzeni Stanisławów-Woronienka, nazywa się „Tartarów“, nazywa się ona przecież T a t a r o w e m, po rusku T a t a r i w, od góry Tatar, w wieńcu gór tutejszych się znajdującej. Stwierdzonem jest to, ponad wszelką wątpliwość, że niewłaściwa nazwa „Tartarów“, widniejąca na stacyi kolejowej, wzięta została z map katastralnych i generalnego sztabu, sporządzonych przez Niemców, którzy tak ją przezwali od niemieckiego słowa „der Tartar“, co po polsku oznacza tatara. Nie idzie zatem, ażeby błąd popełnlony przez niemieckich urzędników przed laty kilkudziesięciu miał otrzymać prawo obywatelstwa. Przeciwko temu germanizmowi, należy się stanowczo zastrzedz. Pierwszy krok w tym kierunku uczyniła dyrekcya domen i lasów, która już się dawno wyemancypowała z narzuconego przez Niemców fałszu i używa w pismach swoich, pieczęciach urzędowych i napisach, właściwej nazwy siedziby zarządu lasowego tutaj, mianowicie „Tatarów“. Sądzimy, że byłby także już czas najwyższy, ażeby za tym dobrym przykładem poszły także dyrekcye kolei państwowych, jakoteż poczt i telegrafów i zarządziły w napisach odnośnych i stampiliach odpowiednie zmiany, ażeby nie wydawało się komuś przypadkiem, że w uroczem tutejszem letnisku górskiem znajdował się kiedyś straszny grecki, legendowy „tartaros“ Zaczem i prośba do dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie ażeby zechciała co rychlej przemalować napis stacyjny i z jakiegoś nieistniejącego Tartarowa zrobiła, zgodny ze stanem rzeczy, T a t a r ó w.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie, pójdzie niewątpliwie za tym przykładem także.

Ze świata.

Napady bandyckie. Onegdaj około północy do mieszkania mieszkańca wsi Czechowidz, pod Pruszkowem wdarli się bandyci, którzy po dokonanej pod groźbą rewolwerów rewizyi zabrali znalezione 4 rb. i zbiegli.

Około godziny 2 po północy we wsi Chrzanów, gm. Blizne do domu Adama Mirosza zaczęli dobijać się jacyś bandyci. Zbudzona łoskotem wyłamywanego okna żona nieobecnego Mirosza Anna, chwyciła za strzelbę i dwukrotnie strzeliła w kierunku okna. Przerażeni bandyci zbiegli, porzuciwszy rewolwer systemu Buldoga, który oddano straży ziemskiej.

Utonięcie czterech osób. W Ozorkowie, w Królestwie Polskiem onegdaj na stawie tamtejszym jeździło łódką grono młodzieży, w wieku od 16 do 18 lat. Wskutek nieumiejętnego kierowania, łódka się przewróciła i wszyscy jadący wpadli do wody. Czterech z nich utonęło, a trzech uratowano.

Zamach. W osadzie Lipowskiej, pod Kurskiem, czterema wystrzałami, danemi przez okno, raniono pomocnika komisarza policyi, Izwiestkowa i dyakona Sołodurina. — Izwiestkow zmarł nazajutrz po wypadku.

Sprawiedliwość węgierska. „Pesti Naplo“ donosi o następującym wypadku: Przed kilku miesiącami wyższy urzędnik pocztowy, Armin Donath, został uwięziony w Budapeszcie. Przegrał cały swój majątek, wynoszący 100.000 koron, w karty, a chcąc się „odbić“, odwiedził swojego przyjaciela, kasyera filii pocztowej w Budapeszcie, Karola Schuberta, któremu w chwili sposobnej zabrał z kasy 11.000 koron. Sprawę odkryto i Donath został uwięziony w kasynie Josefstadzkiem w chwili, gdy już przegrał skradzioną sumę. Ponieważ rodzina pokryła szkodę, Donatha wypuszczono na wolność, a śledztwo przeciwko niemu wstrzymano. Śledztwo dyscyplinarne dyrekcya poczt wiodła dalej, ale i ono zostało umorzone na podstawie orzeczenia lekarzy, iż Donath w chwili spełnienia czynu był niepoczytalny. Donath powrócił do służby i jako chory otrzymał urlop, a wkrótce z pełnemi poborami pójdzie na emeryturę. Dotąd wszystko w porządku, jak na stosunki węgierskie. A teraz „clou“. Oto przeciwko Schubertowi wdrożyła dyrekcya poczt śledztwo dyscyplinarne i Schubert z powodu lekkomyślnego pełnienia służby ma być wydalony.

Z aeronautyki. Kapitan Spelterini, który niedawno zapomocą balonu przeleciał przez górę Montblanc, oświadczył wobec jednego z obcych korespondentów, że podróż ta była siódmą z rzędu przez Alpy, a pięćsetną trzydziestą dziewiątą przez Alpy. Gdyby wiatr był dopisał do ostatniej chwili, Spelterini byłby przeleciał także przez pasmo gór Bernina, o co się kusi od 10 lat. Podczas ostatniej podróży, balon jego wzniósł się na wysokość 5·620 metrów, a Spelterini zebrał 90 zdjęć z najważniejszych wierzchołków.

Porucznik włoski Mina do spółki z aeronautą Pledasser wzniósł się we wtorek w powietrze balonem „Albatros“, chcąc osiągnąć jak największe wzniesienie. Balon, mający 1.200 kilogramów balastu, dotarł do wysokości 8.500 m. Temperatura chwilami opadała do 32° C. poniżej zera.

Jak donoszą z Paryża, aeronauta Paulhan przedsięwziął zapomocą swojego diplanu bardzo udatne loty. Leciał z Malo do Braydemes i napowrót z przeciętną szybkością 50 kilometrów na godzinę. Następnie uskutecznił lot okrężny na przestrzeni 21 kilometrów, a wreszcie wzniósł się na wysokość 70 metrów.

Do wyścigów w Reims zgłoszono dotąd 38 aeroplanów. O nagrodę Bennetta walczyć będzie 13 Francuzów, między nimi Blériot, Dumant, Paulhan i Tissandier. O resztę nagród ubiegać się będzie 8 aeroplanów systemu Wrighta.

Oficerowie przeciw swojemu pułkownikowi. Jak donosi „Zeit“, oficerowie 33 pułku piechoty w Aradzie, podnieśli w sposób wielce nieprzepisowy skargi na swojego pułkownika, Zygmunta Gerhausera. Ten postępek korpusu oficerskiego został spowodowany zachowaniem się pułkownika Gerhausera, który męczył i lżył w sposób brutalny równie szeregowców, jak oficerów. Istniejące oddawna wrzenie, wybuchło przy następującej sposobności. Pułk musiał po bardzo utrudniających ćwiczeniach defilować przed pułkownikiem, a chociaż defilada wypadła nienagannie, pułkownik wezwał do siebie jednego z kapitanów, którego wobec oficerów sztabowych zelżył brutalnie. Po tem zajściu oficerowie zredagowali memoryał i przedłożyli go komendatowi dywizyi, generałowi Grünzweigowi, tudzież komendantowi korpusu generałowi Frankowi. W ubiegłym tygodniu obaj generałowie przybyli do Aradu, ażeby odbyć nad pułkiem inspekcyę i zbadać, o ile memoryał polega na prawdzie. Zażalenia oficerów zostały uznane za słuszne, o czem pułkownik Gerhauser został zawiadomiony. Jak się zdaje pułkownik pójdzie na emeryturę.

Pułkownik Gerhauser, wedle informacyi dziennika „Zeit“, który należał dawniej do sztabu generalnego, znajdował się przez 7 lat na urlopie z poborami poczekalnemi. Starał się usilnie o przyjęcie z powrotem do służby czynnej i rzeczywiście ku końcowi roku ubiegłego przydzielono go do 33 pułku piechoty, a na wiosnę r. b. zamianowano komendantem tego pułku.

Księgarze przeciw „Holmesowi“. Stowarzyszenie giełdowe księgarzy niemieckich Niemiec, Austryi i Szwajcaryi, na odbytem niedawno zebraniu w Lipsku, powzięło uchwałę, w której, ubolewając nad przerażającym wzrostem „literatury“, która szkodzi zdrowiu fizycznemu i moralnemu młodzieży, rozbudza najniższe instynkty natury ludzkiej i wywołuje wielkie niebezpieczeństwo dla podstaw moralnych kultury — wyrzekają się wszelkiej wspólności z twórcami i szerzycielami takiej literatury, zatruwającej naród i oświadczają, iż bezwzględnym obowiązkiem jest każdego rzetelnego księgarza brać udział w zażegnaniu grożącego ludowi niebezpieczeństwa przez szerzenie dobrej, a zwalczanie złej literatury. Idzie tu o rozmaitych Szerloków Holmesów, Nick Karterów, Jacków Texasów, Kapitanów Morgan i t. d. W Niemczech i Austryi istnieje przeszło 8000 księgarń i 30.000 kolporterów, zajmujących się szerzeniem tej „literatury“. Obrót ich roczny wynosi około 50 milionów koron, a olbrzymie te sumy wpływają w dziewięć dziesiątych z kieszeni dzieci szkolnych, a następnie służących i robotników.

Przemycanie wódki do Szwecyi. Na wszystkich granicznych stacyach szwedzkich spostrzeżono nadzwyczajne przemycanie wódki w czasie strajku.

Z Danii, a zwłaszcza z Rosyi, przemytnicy usiłują wódkę przenosić do Szwecyi, a udział biorą w tem równie zawodowi handlarze, jak konsumenci. Ale strażnicy cłowi otrzymali surowi rozkaz jak najściślejszego zapobiegania przemytnictwu i nieubłaganie ścigają przemytników, rewidując nawet wagony. Znalezioną wódkę wylewają natychmiast na ziemię, skutkiem czego powstawały bójki. Towarzystwa abstynenckie twierdzą, że strajk generalny jest najlepszą propagandą dla ich celów. Obecnie, gdy na czas strajku władze zamknęły wszystkie szynki, policya stwierdziła, że wykroczenia na tle gwałtownego wzburzenia znacznie się zmniejszyły.

Z Imperyum carskiego. (Dla kieliszka wódki. — Skład bomb. — Małoletnia Vendetta. — Zbytnia przyzwoitość. — Ukaranie zbytniej gorliwości).

Czytamy w dziennikach rosyjskich. We wsi Średnim Iwkinie, pow. orłowskiego gub. wiackiej, nauczyciel szkoły miejscowej, Szulatejkow, został zabity przez włościanina Artemja. Mianowicie do karczmy, w której siedział Szulatykow, wszedł Artemij i zażądał, aby nauczyciel dał mu wódki lub na wódkę.

— Ja wódki lub na wódkę nie daję nigdy, jestem nieprzyjacielem pijaństwa — odparł Szulatykow.

— Nie chcesz dać, to masz. Artemij pchnął nożem nauczyciela, który zwalił się bez życia na ziemię.

Smierć była momentalna, gdyż Sz. ugodzony został w samo serce. Artemja aresztowano natychmiast. Był on już kilkrakotnie karany za kradzież.

W Rydze, w podworcu jednego z położonych za Dźwiną domów, znaleziono skład nabitych i pół nabitych bomb.

We wsi Maraszczany powiatu bakuńskiego, 12 letni Achmed, zabił wystrzałem z fuzyi 11-letniego Dżewałła, mszcząc się w ten sposób za śmierć swego 12-letniego brata przyrodniego, którego Dżewałł zabił wystrzałem z rewolweru.

W Kremieńczugu, w miejscowej kąpieli publicznej, 10-letnia dziewczynka wpadła do basenu i zaczęła tonąć. Powstał krzyk, na który z sąsiedniego oddziału męskiego nadbiegło kilku mężczyzn. Wszakże ze względów „przyzwoitości" nie chciano ich wpuścić, gdy zaś nareszcie po długich debatach wpuszczono, i gdy dziewczynkę wydobyto z wody, była już ona bez życia.

W miasteczku Ługinie, w powiecie Owruckim, uriadnik Rykowskij „wyprowadzając" kilku włościan z karczmy miejscowej, uderzył jednego z nich pochwą od szabli. Włościanie tłumnie rzucili się na niego i tak pobili, że w stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala. Pięciu włościan aresztowano.

Poprzednik Blériota. W bibliotece miejskiej w Bergamo znaleziono list, który stwierdza, jakoby przed 158 laty pewien włoski mnich przeleciał przez kanał La Manche za pomocą maszyny do latania. Mnich ów, nazwiskiem Andrea Grimaldi, który długie lata przebywał w Indyach, zbudował „ptaka", który latał za pomocą misternego systemu kół i korb, które poruszały skrzydła, długości 25 stóp. Co 3 godziny maszynę trzeba było nakręcać. Grimaldi dostał się z Calais do Dover. Stamtąd udał się do Londynu, gdzie go przyjął król angielski.

Walka tygrysa z lwem w cyrku. Nowojorskie pisma donoszą o ciekawem a groźnem widowisku, jakiego widzami było 400 osób w cyrku na Coney Island. Olbrzymi tygrys, na pozór spokojny, nagle rzucił się na lwa podczas przedstawienia. Rozpoczęła się między bestyami zaciekła walka. Ryki lwa i tygrysa ścięły krew w żyłach widzów i kilka kobiet zemdlało z przerażenia. Zanim pogromcy zdołali przeszkodzić walce, tygrys tak poszarpał bok i udo lwa, że trzeba go było zastrzelić. Drugi lew rzucił się na pogromcę, gdy ten strzałami chciał przeszkodzić walce i poszarpał na nim odzienie, lecz na szczęście jego samego nie zranił.

Nowa wyspa. Do Petersburga nadeszła wiadomość, że na północy od wyspy Sachalin Japończycy odkryli nową wyspę, jakiej niema jeszcze na żadnej mapie geograficznej.

Odbudowanie świątyni Salomona. Jak donosi „Jewish World", wszystkie loże masońskie całego świata postanowiły odbudować świątynię Salomona w Jerozolimie, a inicyatywa wyszła z kół wolnomularskich Bostonu, które wniosły już podanie o zaregestrowanie urzędowe spółki, mającej zająć się tem przedsiębiorstwem. — Na miejscu, gdzie stała dawna świątynia, wznosi się obecnie meczet mahometański.

Snieg w lipcu. „Polak w Ameryce" donosi pod datą 30 lipca: Kapryśna pogoda przygotowała ludności stanu Nebraska niespodziankę. Mianowicie podczas burzy, jaka przeszła nad tamtejszą okolicą, padł śnieg. Padał 10 minut. Śnieg w lipcu — tego nie pamiętają w Nebrasce najstarsi ludzie. Na drugi dzień panował straszliwy upał.

Dla wstępujących na politechnikę. Towarzystwo wzajemnej Pomocy studentów politechniki lwowskiej udziela wszelkich informacyj tak co do programu nauk na wszystkich wydziałach, jak i stosunków utrzymania podczas studyów technicznych we Lwowie. Dla abituryentów gimnazyalnych urządzi wspomniane Tow. kurs przygotowawczy z geometryi wykreślnej i rysunków odręcznych. Zgłoszenia pisemne Lwów, Politechnika; ustne do wydziału Towarzystwa, ul. Z. Chrzanowskiej l. 8.

Zmarli.

Tekla z Błachutów Stec, umarła w Krakowie, przeżywszy lat 51.

Z kalendarza. W piątek 13 sierpnia: Jana Berch., Hipolita i Radeg.; w sobotę 14 sierpnia: Euzebiusza i Anastazyi wd.; w niedzielę 15 sierpnia: Wniebowzięcie NMP.

Wschód słońca 13 sierpnia o godz. 4 min. 29, zachód o godz. 7 m. 01; długość dnia 14 godzin min. 34.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 sierpnia termometr doszedł od + 12·2 do 25·0 C.; — barometr wahał się.

Dnia 13 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 744·0 mm., termometru + 16·3 C.; wiatr zachodni.

Repertoar opery i operetki lwowskiej.

W piątek: „Manewry jesienne".
W sobotę: „Rozwódka".
W niedzielę po południu o godz. pół do 4: (po cenach zniżonych) „Halka"; wieczorne z powodu wyjazdu do Lwowa początek o g. pół do 8, ostatnie pożegnalne przedstawienie: „Manewry jesienne".

Kronika lwowska.

Lwów, 13 sierpnia.

Wycieczka do Częstochowy. Wycieczka członków lwowskiej Rady miejskiej do Częstochowy zapowiada się świetnie. Przewodnictwo objął prezydent miasta, p. St. Ciuchciński. Wycieczka obliczoną jest na 150 osób, a wezmą w niej udział przedewszystkiem członkowie Rady miejskiej ze swojemi rodzinami. O ile liczba radnych powyższej cyfry nie dosięgnie, przyjmie komitet, zawiązany w gronie radnych, również i wybitnych obywateli miasta do udziału w wycieczce. Jeżeli nie zajdą zmiany w rozkładzie jazdy, uczestnicy wyjadą ze Lwowa w poniedziałek dnia 6 września o godz. 12 w nocy, a staną we wtorek o godz. 10 rano w Częstochowie.

Przy wpisie, który najdalej do 20 sierpnia uskutecznić należy, składa udział biorący 20 koron, jako zadatek na koszta podróży, które nie przeniosą 70 kor. od osoby tam i napowrót.

Członkowie Rady miejskiej wystąpią przy wejściu na wystawę, jako też przy zwiedzaniu cudownego obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze z odznakami radzieckiemi, a prezydent miasta złoży u stóp obrazu imieniem Rady miejskiej stosowne „votum".

Gospodarstwo wycieczki objęli radni miejscy i delegaci pp. Władysław Ciechulski, Bolesław Lewicki, Karol Sklepiński i Hipolit Śliwiński, którzy obecnie, jak i w czasie podróży udzielać będą wszelkich wskazówek. Wycieczka obliczoną jest na 5 do 6 dni.

Wydział kółka geodetów słuchaczów politechniki we Lwowie, uprasza tych wszystkich kolegów, którzy ukończywszy kurs, nie wyrównali swych zaległości za pobrane w kółku książki, skrypta lub też za użycie instrumentu do elaboratu polowego, aby, jeżeli są w możności, długi swe w możliwie krótkim czasie spłacili. Jeżeli który z kolegów nie jest pewny, co do wielkości zaciągniętej pożyczki, zechce odnieść się pisemnie do wydziału o potrzebne wiadomości.

Szkarlatyna we Lwowie. W tygodniu od 1 do 7 sierpnia zachorowało we Lwowie 17 dzieci na szkarlatynę, a z gmin podmiejskich przywieziono 8 dzieci chorych na szkarlatynę.

Podwójne pogotowie stacyi ratunkowej. Wzrastająca z dnia na dzień we Lwowie liczba wypadków, w których zwracają się o pomoc do pogotowia stacyi ratunkowej, spowodowała wydział Towarzystwa ratunkowego, że, aby odpowiedzieć potrzebom miasta i nie odmawiać potrzebującym pomocy, zdecydował się, pomimo trudnego położenia finansowego, wprowadzić podwójne pogotowie. Mianowicie, równocześnie będzie pełnić dyżur stale dwu lekarzy i odpowiednio zwiększona liczba służby. Podwójne pogotowie wejdzie w życie już od dnia 1 września b. r.

Strajk powszechny w Szwecyi.

Jedną z charakterystycznych cech strajku powszechnego w Szwecyi, trwającego już osiem dni, jest ciągłe wahanie się liczby strajkujących robotników. Pracownicy różnych gałęzi przemysłu na często odbywanych zebraniach zmieniają decyzyę powziętą poprzednio. Naprzykład, robotnicy hut szklanych w Sztokholmie na zebraniu, odbytem w poniedziałek, odwołali rezolucyę zebrania z poprzedniego piątku, na którem postanowiono przyłączyć się do strajku, a to na tej zasadzie, iż w zebraniu brali udział cudzoziemcy i robotnicy innych gałęzi przemysłu, i postanowili wrócić we środę do roboty. Ta uchwała robotników hut szklanych świadczy o dużem wyrobieniu politycznem robotnika szwedzkiego, który chce stanowić sam o sobie i nie dopuszcza „obcego" wpływu i kierownictwa. Również z tego samego powodu, robotnicy wielkich fabryk w Nordkoepingu i czterystu robotników odlewni w Gofle postanowiło zaprzestanie strajku. Telegramy donoszą również, że pracownicy tramwajowi powrócili do pracy i tramwaje zaczęły już krążyć po ulicach stolicy. Natomiast robotnicy tych fabryk i gałęzi przemysłu, którzy dotąd nie brali udziału w bezrobociu, przystąpili do niego.

Ogólna liczba strajkujących robotników w całym kraju wynosi olbrzymią liczbę 300.000 robotników. Pisma socyalistyczne podają nawet daleko większe liczby, lecz prawdopodobnie jest to przesada. Wszystkich zakładów przemysłowych, według statystyki, jest w Szwecyi 4500. Fabryki te zatrudniają około 300.000 robotników. Oczywiście, że ogólna liczba robotników jest o wiele wyższa, gdyż statystyka obejmuje tylko fabryki większe i nie liczy drobniejszych warsztatów i zakładów miejskich, jak wodociągi, tramwaje i t. d. W każdym razie liczba 300.000 strajkujących stanowi olbrzymi procent ogółu robotników i nie potrzeba nawet przesadnych cyfr, wykazywanych przez dzienniki socyalistyczne, z których jeden podał liczbę strajkujących na pół miliona, ażeby zdać sobie sprawę o rozmiarach strajku.

Jak się skończy ten wielki zatarg ekonomiczny, dotychczas nie wiadomo. Żadna ze stron, ani przemysłowcy, ani robotnicy, nie zdradzają chęci do ustępstw. Wszelkie konferencye nie doprowadzają do niczego. Nawet pośrednictwo króla Gustawa nie przyniosło żadnych korzyści i zostało dosyć szorstko odrzucone przez obie strony.

Ponieważ konstytucya szwedzka gwarantuje wolność zmów i strajków, przeto rząd zachowuje się zupełnie neutralnie, bacząc tylko, ażeby strony walczące z sobą nie popełniały czynów gwałtu, karanych przez prawo. Rząd ogłosił proklamacyę, aprobowaną przez króla, w której pochwala zachowanie się dotychczasowe robotników, ale jednocześnie ostrzega przed ekscesami, zapowiadając, iż w razie najmniejszej próby jakiegokolwiek gwałtu, użyje siły w celu poskromienia burzycieli.

Dotychczas jednak nie zaszła potrzeba interwencyi policyjnej. Strajkujący zachowują się naogół spokojnie i z wyjątkiem jednego wypadku strzelania do pociągu, idącego do jednego z przedmieść Sztokholmu, gwałtów nie było.

Jak wiadomo, urzędnicy i służba kolejowa, która w pierwszych dniach strajku miała zamiar przyłączyć się do niego, cofnęła następnie swą decyzyę i koleje kursują wszędzie normalnie. Zmniejszono wprawdzie ilość pociągów, ale z przyczyny braku towarów, nie zaś z powodu częściowego strajku służby, jak to przypuszczano początkowo.

Być może, że na postanowienie służby kolejowej wpłynęła ta okoliczność, iż należy ona do kategoryi urzędników państwowych, a prawo szwedzkie przewiduje bardzo surowe kary za bezrobocia urzędników i za namawianie ich do bezrobocia, przytem rząd zaraz w pierwszym dniu strajku dowiódł, że zamierza stosować prawo w całej surowości i aresztował tych, którzy wypowiedzieli chęć przyłączenia się do bezrobocia. W każdym razie, koleje są czynne, co doprowadza do rozpaczy kierowników ruchu socyalistycznego.

Jeden z norweskich dzienników socyalistycznych, którego korespondent przebywa w Sztokholmie, widzi dwa możliwe rozwiązania kwestyi strajkowej. — Albo strajk trwać będzie nadal bez żadnych zaburzeń, a w takim razie głód zmusi strajkujących do podjęcia pracy, albo też dojdzie do zaburzeń. Dziennik nie wypowiada swego zdania, która z tych dwóch możliwości jest prawdopodobną. W obydwóch wypadkach jednak nastąpićby musiało obniżenie cen, a robotnicy straciliby od razu wszystko, co przez lata długich walk sobie zdobyli. Politycznie sprowadziłoby to jeszcze większy rozdział między stronnictwom liberalnem, a partyą robotniczą i wyszłoby li tylko na korzyść konserwatystów. Ponieważ strajkujący ponieść muszą klęskę, jeśli strajk się nie rozszerzy, agitatorzy socyalistyczni czynią wszelkie usiłowania, by robotników i urzędników kolejowych do strajku przyciągnąć.

Sztokholmski „Socyaldemokraten" podaje sensacyjną wiadomość, jakoby z wielu koszar do komitetu strajkowego w Sztokholmie nadchodziły depesze z wyrazami sympatyi dla strajku.— Depesze te mają podpisy i zawierają zapewnienie, że żołnierze w żadnym wypadku nie wystąpią z bronią w ręku przeciwko strajkującym.

Młodosocyaliści rozszerzają odezwy, wzywające wprost armię do buntu.

Sztokholmski „Tagblad" ocenia straty, poniesione przez robotników przez udział w strajku, na 700 tysięcy koron szwedzkich, podaje przytem ogólną liczbę strajkujących na 200 tysięcy. Straty przemysłowców wynoszą podobno 300 tysięcy koron.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dn. 13 sierpnia.)

Poważna sytuacya.

Sztokholm. Ponieważ widać coraz jaśniej, że strajk generalny się nie udał, sytuacya staje się coraz poważniejszą. Strajkujący są zdecydowani wytrwać w strajku jak najdłużej. W wielu okręgach kraju panuje wśród robotników pewna nerwowość; w szczególnie przykrem położeniu znajdują się strajkujący w Nordland.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 13 sierpnia.)

Stanowisko Turcyi.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Konstantynopola: Generał Mahmud Szefket pasza oświadczył korespondentowi tego pisma, że Turcya woli uniknąć wojny z powodu Krety i ofiarowuje Krecie jak najdalej idącą autonomię. Sądzą też, że mocarstwa w tym duchu prowadzić będą interwencyę. Pustemi zapewnieniami Turcya nie może się zadowolnić i zażądała jasnych oświadczeń. Jeżeli Grecya nie ma co do Krety zamiarów zaborczych, to może to wyraźnie oświadczyć. W przeciwnym razie poseł turecki w Atenach zostanie odwołany.

Nota turecka.

Berlin. „Loc. Anz." donosi z Konstantynopola: Nota rządu tureckiego do Grecyi odznaczać się będzie uwagi godnem umiarkowaniem. Pierwszą część oświadczeń rządu greckiego, odnoszących się do Krety, rząd turecki uważa za zaadawalniającą, t. z. przyznaje, że oficyalne koła greckie nie dopuściły się żadnej nieprawidłowości.

Rząd turecki żąda jednak, aby rząd grecki potępił wyraźnie postępowanie greckich oficerów żandarmeryi kreteńskiej i całą działalność oficerów greckich w Macedonii i na Archipelagu, którzy to oficerowie pod rozmaitymi pozorami uprawiają politykę antyturecką.

Wogóle nota turecka będzie tak wystylizowana, aby uniemożliwić Grecyi ponowne powołanie się na mocarstwa opiekuńcze.

Rokowania grecko-tureckie.

Rzym. „Tribuna" pisze: Rokowania w sprawie Krety trwają między Turcyą a Grecyą dalej.

Usposobienie ludności.

Berlin. „Loc. Anzg." donosi z Saloniki: Na prowincyi panuje ogromne wzburzenie; ludność żąda przyznania Krety Turcyi, albo wojny z Grecyą. Wiadomość o ostatniej interwencyi mocarstw przyczyniła się do uspokojenia ludności.

Berlin. „Berl. Tgbltt." donosi z Konstantynopola: W Turcyi zapanował znowu ogólny nastrój wojenny. Wszyscy utrzymują, że wojny nie da się uniknąć.

W Radzie ministrów zdania są podzielone. Wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że generał Szefket pasza miał się rzekomo wyrazić, iż poda się do dymisyi, bo nie jest w stanie wpłynąć uspokajająco na wzburzonych oficerów i żołnierzy.

Pesymizm Greków.

Konstantynopol. Wśród tutejszych greckich kół dyplomatycznych panuje od wczoraj bardzo pesymistyczny nastrój. Rząd ulega wpływowi kół wojskowych. Prasa zachowuje rezerwę. „Sabah" doradza Grekom, żeby zadowolnili się autonomią Krety pod zwierzchnictwem Turcyi, bo Kreteńczycy nie mają się czego spodziewać po Grecyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 13 sierpnia.

Opinia włoska o akcyi dra Głąbińskiego.

Wiedeń. Dr Conci, poseł włoski do Rady państwa, w liście, wystosowanym do „N. Fr. Presse" oświetla zapatrywania Włochów na akcyę dra Głąbińskiego. Włosi odnoszą się do dążności uzdrowienia parlamentu z wielkiemi sympatyami. Koło polskie wskutek swego odrębnego stanowiska w parlamencie było najbardziej do tej akcyi powołane. Inną jest rzeczą, czy akcya ta będzie miała powodzenie.

Włosi, jak wogóle romańscy posłowie, muszą się troszczyć o to, aby nie powzięto uchwały lub postanowień, któreby mogły uszczuplić prawa zastępowanych przez nich narodów.

Tym, którzy największą odgrywali rolę w walce obstrukcyjnej i odnosili się wrogo do sprawy fakultetu włoskiego, nie mogą życzyć Włosi powodzenia.

Rusini wobec akcyi pośredniczącej.

Wiedeń. Lwowski korespondent „N. Fr. Presse" miał rozmowę z jednym z członków klubu ruskiego w sprawie konferencyi, zwołanej przez dra Głąbińskiego, w której wezmą udział: poseł Romańczuk wraz z drem Kostiem Łewickim.

Rusini nie są przeciwnikami uczynienia parlamentu zdolnym do pracy. Zbyt wiele nadziei jednak do konferencyi tej nie przywiązują, chociaż można przypuszczać, że bezowocną ona nie będzie.

Co się tyczy wiadomości o rzekomem przyłączeniu się klubu ruskiego do Unii słowiańskiej, to osobistość ta oświadczyła: Na półoficyalnem posiedzeniu klubu ruskiego w czasie sesyi parlamentu wyrażono skłonność do kooperacyi z Unią — co zakomunikowano przewodniczącemu Unii. Tymczasem jednak parlament zamknięto.

O szkoły czeskie w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj rozeszły się pogłoski, jakoby w dzielnicach Mariahilf i Währing miały się odbyć zgromadzenia w sprawie założenia szkół czeskich w Wiedniu. W dzielnicy Mariahilf zebrało się około 2000 Niemców, którzy przekonawszy się, że niema tam żadnego zgromadzenia, udali się do dzielnicy Währing. Tu w lokalu studentów słowiańskich znajdowało się kilku Czechów, którzy na widok niemieckiego pochodu pouciekali.

Radca sprawiedliwości defraudantem.

Berlin. W miejscowości Breitenstein aresztowano radcę sprawiedliwości Schimmelpfenniga. Przyczyna aresztowania trzymana jest w tajemnicy. Przypuszczają, że Schimmelpfennig popełnił defraudacyę 100 tysięcy marek. Aresztowanie wywołało wielką sensacyę, gdyż Schimmelpfennig cieszył się wielkiem poważaniem i był kapitanem w rezerwie.

Włamanie do pałacu Rubensa.

Bruksela. Wczoraj w nocy włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do sławnego pałacyku pod Antwerpią, w którym mieszkał swego czasu Paweł Rubens z żoną. Z sali jadalnej skradli włamywacze serwis srebrny, pochodzący z czasów Rubensa.

Choroba Abdul Hamida.

Salonika. Lekarz wojskowy Ali bej, powołany został wczoraj do byłego sułtana Abdul Hamida, który od kilku dni gorączkuje. Lekarze sądzą, że cierpi on na zwyczajną anginę, powstałą skutkiem przeziębienia.

Berlin. „Loc. Anzg." donosi z Saloniki: Były sułtan Abdul Hamid zachorował na anginę w połączeniu z owrzodzeniem gardła. Ponieważ jednak wrzód zniknął, operacya okazała się zbyteczną.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 13 sierpnia.

Aresztowania. Policya krakowska aresztowała wczoraj na tandecie w Krakowie niejakiego Franciszka Czajkowskiego, parobka wiejskiego, rodem z Trąbek, który idąc pieszo do Krakowa, zatrzymał się na noc w jednej z chałup włościańskich we wsi Urosie, w powiecie bocheńskim i niepostrzeżony przez nikogo przebył całą noc na strychu chałupy. Rano, gdy wszyscy domownicy udali się w pole do pracy, Czajkowski wszedł do izby mieszkalnej, gdzie rozbiwszy stojący kufer, skradł gotówkę, oraz różne przedmioty łącznej wartości przeszło 300 kor.

Wczoraj aresztowała również krakowska policya woźnicę Pawła Żmudę, który na Kaźmierzu przejechał 3-letniego Edwarda Piszczeka. Dziecko odniosło dotkliwe obrażenia. Aresztowany odpowiadać będzie za nieostrożną jazdę.

Echo krwawego zajścia. Śledztwo w sprawie znanych zajść w nocy z 21 na 22 czerwca przed pałacem kardynała Puzyny po wiecu ogólno akademickim, zwołanym w sprawie odmowy kardynała Puzyny wprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego na Wawel, zostało już ukończone przez sędziego śledczego dra Taubenschlaga i akta odnośne odstąpiono prokuratoryi państwa.

Samobójstwo. Dziś rano odebrał sobie życie przez powieszenie zamieszkały na Grzegórzkach 75-letni Michał T, który w stodole swojej na belce powiesił się na pasku. Gdy spostrzeżono wiszącego desperata, pospieszono mu z pomocą, pasek odcięto, jednak T. był już w stanie zupełnej nieprzytomności. Zawezwane na miejsce pogotowie ratunkowe przez godzinę przeszło zastosowywało wszelkie środki ratunku, które jednak okazały się bezskutecznemi. Miejscowy lekarz gminny stwierdził już tylko zgon. Powód samobójstwa nieznany.

Znalezione zwłoki w Wiśle. W dalszym ciągu śledztwa, prowadzonego przez policyę podgórską w sprawie znalezienia zwłok ś. p. Szczurkowskiego w Wiśle, ustalono jako rzecz pewną, że nie zachodzi w tym wypadku fakt morderstwa, ale nieszczęśliwy wypadek, jakiemu ś. p. Szczurkowski uległ, wpadając do Wisły w chwili obmywania sobie ran, odniesionych w jakiejś bójce, czy też z powodu upadku.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś około godzinie w pół do 11 przed południem zdarzył się w fabryce gwoździ i drutów Braci Baumingerów na Kaźmierzu nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie skutkiem porwania przez „bębenek" od maszyny, 16-letnia robotnica, Helena Umhof, doznała dotkliwego poranienia obu nóg. Nieszczęśliwej pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe i poleciło jej opiece lekarskiej.

Z Częstochowy. Wczoraj (12 b. m.) przybyli do kościoła na Jasnej Górze goście czescy, celem wysłuchania nabożeństwa, odprawionego przez przeora OO. Paulinów, ks. Rejmana.

Po mszy przed cudownym obrazem Matki Boskiej goście czescy udali się do sali rycerskiej. Tam objaśnień udzielał im O. Romuald. Po zwiedzeniu wałów i przepięknych stacyj Męki Pańskiej, dzieła Piusa Welońskiego, oraz biblioteki, zaproszono mężczyzn na śniadanie w refektarzu, a panie do parlatoryum. O. Rejman powitał gości: „Czem chata bogata", poczem wzniósł toast za zdrowie i powodzenie Czechów, oraz za rozwój narodu bratniego. Drugi toast wzniósł O. Rejman za zdrowie Czeszek, którym prawo klasztorne zabrania znajdować się razem w refektarzu.

Odpowiedział burmistrz dr Grosz, który w przemówieniu swojem wspomniał o Bronisławie Grabowskim, poczem dziękował generałowi Paulinów, O. Rejmanowi, za piękne toasty. Mowę swoją dr Grosz zakończył toastem za zdrowie generała Paulinów.

Z klasztoru udali się wszyscy na plac wystawowy.

Frekwencya na wystawie znaczna. W sobotę, d. 7 b. m., zwiedziło wystawę 7.295 osób, w niedzielę oczywiście panował ruch świąteczny; w turnikietach zanotowano 20.000 wejść.

Wczoraj zwiedziła wystawę wycieczka uczniów i uczenic szkół ludowych z Radomska i najbliższej okolicy, pod przewodnictwem nauczyciela p. Antoniego Wolskiego. Ogółem było dzieci około 200. Wycieczka zwiedziła nadto klasztor i opuściła Częstochowę wieczorem.

Jedyną słabą stroną wystawy jest brak katalogu i planu wystawy. Na tak rozległej wystawie niepodobieństwem jest zoryentować się w krótkim czasie bez jakiegoś podręcznika. Zdaje się, iż dlatego nie można go było na czas przygotować, ponieważ wielu wystawców nie wykończyło jeszcze swoich pawilonów. Spuścili się na ostatnią chwilę, a potem nie mogli dostać robotników formalnie w tym czasie rozrywanych.

Z Warszawy. (W obawie cholery. — Dzikość tłumu. — Odkrycie mordercy. — Samobójstwo. — Utonięcie dwóch sióstr.)

— Warszawski oberpolicmajster polecił komisarzom cyrkułowym, aby przez rewirowych potwierdzili wydany rozkaz do właścicieli domów i administratorów, co do niezwłocznego zawiadomienia kancelaryi cyrkułowych o osobach przyjeżdżających z miejscowości, zagrożonych cholerą azyatycką. Do takich miejscowości należą obecnie: Petersburg razem z przedmieściami, Niżny Nowogród, Taszkent, Gurjew, Krzemieńczug, Uralsk, osada Żyłaja Kosa, powiat mozyrski, gubernia mińska, okrąg taganroski, obwód wojska dońskiego, miasto Kronsztat z Szlisselsburgiem, powiat nowoładoski — gubernii petersburskiej, Połock w gub. witebskiej, gubernie niżegrodzka i kazańska, archangielska, kurladzka i ołoniecka, Jarosław, Rybińsk, oraz powiaty jarosławski i rybiński.

— Onegdaj koło godziny 2 po południu przy ul. Żelaznej przed domem l. 37, pod tramwaj elektryczny wpadł 3-letni Szlama Pest. W chwili, gdy dziecko jeszcze znajdowało się pod tramwajem, zebrał się wielki tłum i przybrał groźną postawę wobec Hipolita Bartleńskiego, konduktora, który ze swojej strony czynił zresztą dość słuszne uwagi o puszczaniu dzieci bez opieki na tak ruchliwej ulicy, przeciętej przez tramwaj elektryczny. Nie podobało się to tłumowi, który rzucił się na konduktora i pokaleczył go dotkliwie w twarz i głowę, przyczem jeden z bijących użył żelaza, które trzymał w ręku. Najniesłuszniej poranionego konduktora musiało pogotowie odwieźć do szpitala.

— Przypadkowo odkryto prawdziwego mordercę starszego strażnika Maura, którego zabito w Błoniu pod Warszawą. Jak wiadomo, aresztowano wtedy, jako podejrzanego o napad, młodego żyda Kama. Sąd wojenny uwolnił K., ale prokurator zaapelował i proces miał się w tych dniach rozpocząć ponownie, tymczasem odkryto istotnego mordercę, w następujących okolicznościach.

U ziemianina Kokawskiego służyła kucharka Szaszka, która skradła u niego złoty pierścień, za co ją aresztowano. Podczas śledztwa oświadczyła, że jeśli ją uwolnią, odkryje ważną tajemnicę. Policya obiecała i kucharka opowiadała, że w dokonaniu morderstwa starszego strażnika Maura uczestniczyły trzy osoby. Dwóch strzelało do strażnika, a trzeci z rewolwerem w ręku stał nieopodal na straży. Pierwszych dwóch — mówiła dalej — nie zna wcale, trzeci jednak to Stanisław Osinski, który mieszka w Isket (?), gdzie się oddaje działalności rewolucyjnej. Policya udała się na wskazane miejsce, gdzie zaaresztowała Osińskiego. Aresztowany nie chce wydać nazwisk dwóch pozostałych. Kucharki tymczasowo jeszcze nie uwolniono.

— W domu l. 64a przy ulicy Pięknej około g. 6 rano, wyskoczył z okna czwartego piętra pomocnik sekretarza warszawskiej komory celnej, Konstanty Dacenko, i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

— Dwie siostry: Agnieszka, lat 11 i Ludwika, lat 9 Królakówne, córki gospodarza ze wsi Las, gminy Zagoźdź, poszły się wczoraj kąpać do Wisły, a natrafiwszy na głębię, utonęły. — Zwłoki odnaleziono dopiero po dwóch godzinach.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 sierpnia. (Giełda południowa.) Marki 117·82. Renta majowa 95·90. Renta koronowa węgierska 92·60. Akcye austr. zakł. kred. 647·50. Akcye węg. zakł. kred. 756·50. Akcye Anglobanku 298·75. Akcye Unionbanku 553·—. Akcye Bankvereinu 532·—. Akcye Länderbanku 0—·—. Akcye kolei państwowych 733·—. Lombardy 110·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 665·—. Rima-Muranyi 597·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2688·—, Losy tureckie 187·40. Ruble 258·63.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 13 sierpnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 204·—, Tow dyskontowe 189·25.

Usposobienie: silne.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.